



PISMO EKONOMICZNO SPOŁECZNE.

Wychodzi co 1go i 15go.

Warunki przedpłaty:

W Tarnowie	2.40	1.20	.60 ct.
Na Prowincyi	2.80	1.40	.70
W Niemczech	6 m	3 m.	1.50 fg.
W Rep. franc.	8 fr.	4 fr.	2 frnk.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Inseraty jednorazowe po 4 cnt. od wiersza, powtarzane za pół ceny.

KALENDARZ: 2) Szczepana Kr. 3) N. 14. po Świątk. Anioł str. Ewang. Mat. w roz. 6. „O służeniu Bogu i mamonie.“ 4) Rozalii. 5) Wawrzyńca. 6) Zacharyasza. 7) Reginy P. 8) Narodzenie P. M. P. 9) Gorgoniusza M. 10) N. 15. po Świątk. Im M. Ewang. u Łuk. św. w roz. 7. „O wskrzesz. syna w Naim. 11) Prota, Emila. 12) Gwidona i Tobiasza. 13) Filipa i Maurycego. 14) Podwyz. Krzyża św. 15) Nikodema.

Redakcyja i Administracyja
w Tarnowie na Strusinie pod
L. d. 330.

Prenumeratę przyjmuje:

Administracyja w Tarnowie oraz
urzędy pocztowe w Galicyi.

W Krakowie: W. Kukliński, Sukiennice, 5.

Tarnów dnia 1. Września 1882.

W niedzielniejszym Numerze Gazety Krakowskiej z dnia 27. Sierpnia 1882 wyczytaliśmy artykuł wstępny pod tytułem „Pomoc dla kraju!“ który napisany został bardzo racjonalnie, krótko i zwięźle, a przecież mieści wszystkie najważniejsze momenta tej pomocy. — Ponieważ mieliśmy sami w tym samym duchu pisać artykuł wstępny do naszego „Orla“ — przeto chcąc poprzeć szlachetną dążność Gazety Krakowskiej — podajemy na tem miejscu wspomniany artykuł w całej rozciągłości zwracając nań uwagę naszych Czytelników — a przede wszystkim naszych pp. Posłów do Rady Państwa i Sejmu, Członków Rad powiatowych i w ogóle osób wpływowych, prosząc ich o rychłe i energiczne działanie w tej mierze.

Oto co pisze Gazeta Krakowska:

Kraj nasz poniósł olbrzymie, nawet obliczyć się nie dające straty w skutek klęsk żywiołowych, jakie nań spadły w ciągu ostatnich tygodni i przez jakie jeszcze

dzisiaj przechodzi. Poniósł kraj te straty w chwili, kiedy obfity plon w polu uśmiechał się zyskami, obudzał tradycyjną *sperandę* u naszych ziemian i zdawał się w ogóle uzasadniać nadzieję, że ten rok podźwignie nas z materialnego upadku. Wszystko się jednak zmieniło — wszystkie nadzieje padły ofiarą rozsądnego żywiołu — kraj poniósł co najmniej tyle milionów strat, ile liczy powiatów i стоимy przed strasznym pytaniem: czy nam nie grozi głód, dalsze przyspieszone wywłaszczanie i zwątpienie moralne? To ostatnie byłoby najgorszym i dla tego kraj niosąc swoją drogą doraźną pomoc najnieszczęśliwszym bo powodzią dotkniętym, powinien sobie zadać pytanie, ile poniósł strat i zarządzić w tej mierze, jak najściślejsze dochodzenia i obliczenia, tudzież obmyśleć i wprowadzić bezzwłocznie w wykonanie jak najszerzsze środki pomocy i ratunku, by zabezpieczyć ludność od tych straszliwych skutków, które idą w parze z rozsądnym żywiołem, a które wyżej ogólnem zaznaczyliśmy wyrazem.

Pod tym względem jednak nie widzimy jeszcze żadne-

WYWIAD Z EDZIEJÓW

(skreślił wierszem K. W.)

(Ciąg dalszy.)

Egipt i jego osobliwości.

Egipt jest z wielu względów bardzo sławny,
To też opowiem co uwagi godne
Jakie zwyczaje miał jego lud dawny,
Jakie własności posiadał przyrodne,
Leży wpółnocno wschodniej części ziemi
Afryki — (Tak zwą tę część kuli świata)
Z zachodu styka się z piaskami pustemi
Które libijska puszcza wdał rozmiata,
I tylko pasma skalistych gór szczyty
Chronią go przed tem piasków wielkiem morzem,
Z wschodu Arabskich gór wstęgą okryty,
Która na poprzecz przeciętą jak nożem,

Kilkoma wschody przez piękne doliny
Których powierzchnia obfita we zboże
Trawy i gaje i inne rośliny,
Wiedzie przechodnia nad czerwone morze.
Pomiędzy temi pustemi gór smugi
Leży pomiędzy kraj Egiptem zwany.
Jest on mil aże stodwadzieścia długi,
Zaś w szerokości na trzy mil podany.
Cały formuje podłużną dolinę,
Przez którą płynie Nil cudowna rzeka,
Której zawdzięcza wyłącznie jedynie
Swą urodzajność ziemia dla człowieka.
Bez Nilu, który Egipt wzdłuż przerynia,
Płynąc z południa aże ku północy
Który się potem w dwa dzieli ramiona,
Niemałby Egipt rodzajności mocy.
I byłby nagą i dziką pustynią,
Gdyż nie ma tutaj deszczu ani rosy,
Tylko coroczne wylewy to czynią,

go działania władzy i inicjatywy obywatelskiej. Dzienniki notują tylko prywatne doniesienia o zaszłych tu i owdzie wybitniejszych wypadkach, lecz wszystkie stwierdzają, że klęska jest ogólną i że rozmiary jej są olbrzymie.

Wśród takich więc okoliczności otwiera się szerokie pole dla działania ochronnego — dla szlachetnej inicjatywy obywatelskiej a zarazem nastaje wielka próba dla naszych władz krajowych, autonomicznych i rządowych.

Przeszłoroczny budżet krajowy a podobno i rządowy, przedstawiać mają w projekcie bez deficytu. Jakaż to straszna ironia dla naszych rzeczywistych stosunków krajowych obdartych i zmytych do golizny ostatnimi deszczami i powodzią. Podatki z dodatkami i raty bankowe z procentami — to straszne desiderata, jakie zapukać mają w tym roku do próżnej kieszeni ziemianina i zgłodniałej rodziny chłopka. Moratoria i ulgi w tych najtwardszych zapłatach, za którymi stoi egzekucja, znieszczenie inwentarza i wywłaszczenie — powinny być przedewszystkiem wyjednane u władz i instytucyj właściwych. Gospodarz, mając choćby z tej strony ulżony, jeżeli nie zupełnie wstrzymany impet grożący mu zagłady majątkowej, opamięta się łatwiej i przetrzyma ten srogi rok, jaki zawitał we wrota jego zagrody. Przy tem zaś szerega a dobrze zorganizowana pomoc materialna powinna wcisnąć się wszędzie i zasklepić te straszne szczyby, jakie mu zadały świeże klęski a jakie odkryje i zbada zorganizowana umiejętnie pomoc krajowa.

O taką też pomoc, o jej zorganizowanie wołamy!

Jesteśmy społecznością żywą, której dola i niedola nie powinna się zamykać w jednej izbie, gminie lub powiecie, lecz sięgać i równoważyć się w serdecznem współuczuciu i szlachetnej ofierze w całym kraju a dotrzeć nawet tam, gdzie się przecięły nasze związki polityczne. Klęska więc doznana w tej dzielnicy powinna przedewszystkiem w jej całości znaleźć pomoc i możliwe zrównoważenie; w sferę jednak tej publicznej pomocy powinniśmy wciągnąć wszystkie nasze stosunki i źródła, by odepchnąć od tej dzielnicy owe straszne skutki, jakie grożą z nadchodzącą zimą i długim ciężkim rokiem. Aby zaś taka pomoc odniosła pożądane skutki, potrzebnem jest rychłe zawiązanie i zorganizowanie komitetu pomocy na cały kraj.

Odwołujemy się więc do obywatelstwa naszego o ustanowienie takiego organu pomocy, odwołujemy się o

jego zorganizowanie do marszałka kraju, jako kierownika naszej najwyższej reprezentacji narodowej.

Dar, z jakim monarcha pospieszył przesyłając kwotę 5000 złr. w. a. na rzecz ofiar dotkniętych srogą klęską, niechaj będzie dla nas pobudką do tem energiczniejszego działania na tem polu poświęcenia, ale i obowiązku krajowego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował reskryptem z dnia 31. sierpnia b. r. nauczycielami rzeczywistymi gimnazjalnymi PP. *Juliana Sutowicza* i *Jana Terladzińskiego* w Złoczowie zaś P. *Franciszka Schindlera* w Brodach.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na dniu 25. sierpnia b. r. prymaryuszem dyrygującym szpitalem w Tarnowie Dra *Włodzimierza Skowrońskiego*, zaś sekundaryuszem Dra *Karola Rudnickiego*.

Najjaśniejszy Pan ofiarować raczył najlaskawiej z Swojej prywatnej szkatuły 5.000 złr. jako wsparcie dla ludności kraju naszego, dotkniętej ostatnimi klęskami elementarnymi.

Wspaniałomyślność Najjaśniejszego Pana. *Polit. Corr.* pisze: Korespondent nasz ze Lwowa donosi, iż Najj. Pan, którego nazwisko licznymi wspaniałomyślnymi darami jak najściślej jest związane z budową nowych oraz restauracją dawnych świątyń i szkół w Galicyi, ofiarował loteryi fantowej, niedawno odbytej pod protektorem księżnej Jadwigi Sapieżyńny na rzecz funduszu budowy kościoła w miejscowości kąpielowej Krynicy, przepyszny serwis srebrny znacznej wartości. Darowi temu loterya owa zawdzięcza niespodziewanie świetny rezultat (około 5.000 złr. czystego dochodu). Monarszy dar przy ciągnięciu dostał się księżnej Jerzowej Czartoryskiej, małżonce znanego deputowanego do Rady państwa, która cenną tę wygraną zaraz złożyła jako ofiarę na ręce komitetu budowy kościoła w Krynicy. Jakkolwiek miejsce to kąpielowe znajduje się w stanie ciągłego rozwoju i wykazuje w sezonie do 3.000 gości, a kościół dotąd nie posiada, to bez tej szlachetnej ofiary Najj. Pana zapewne nie byłoby można pomyśleć o tak rychłem ziszczeniu powszechnie i głęboko odczuwanego życzenia w tym względzie.

Dyplom honorowego członka naszej ochotniczej Straży pożarnej wręczyła dnia 27. b. m. deputacya tej korporacyi złożona z naczelnika p. Fr. Łazarskiego, poddowódców p. Mikołaja Jamrowicza i p. Pachowicza, tudzież kilku członków, których nazwisk nie znamy — Panu Stefanowi Mogiłańskiemu a to z okazji jego imienin, który Straż naszą hojnym datkiem 200 złr. i zawieszającą się muzykę datkiem 100 złr. na żelazny kapitał wyposażył. Wręczenie dyplomu, które poprzedziła dniem poprzedzającym wieczorna Serenada strażackiej muzyki po-

Że rosną tutaj tak bogate kłosa,
Gdy bowiem w południu gdzie Nil ma swe źródła.
Nadejdzie pora dżdżysta niepogodna
Woda już brzegi nilowe rozbodła,
Zalewa Egipt jak pani swobodna
W sierpniu zaczyna swoje panowanie
I kraj wygląda jak wielkie jezioro,
Z którego sterczą jak wyspy morawie
Wsie, miasta, sioła, których tam jest sporo,
Tam gdzie przed rokiem siedleś suchą nogą
Jeżdżą na statkach i łodziach ludziska
Cieszą się z tego ile tylko mogą,
Bo Egipt przez to na żyzności zyska.

(Dokończenie nastąpi.)

Podarunek.

(Fraszka.)

Miasteczko W. . . . jak utrzymują złośliwi, należy do najniebezpieczniejszych w kraju. Ale niech sobie mówi kto co chce — ja powiem, że tak nie jest — owszem, miasteczko to jest bardzo porządne, albowiem znajdziesz w niem nietylko czegośbyś zapotrzebował, ale nawet bez czegośby się obejść można. Nie jest ono wprawdzie siedzibą wysokich władz, ale posiada rozmaite dobroczynne i użyteczne zakłady, a mianowicie: ogromną propinacyę, która swą alkoholiczną wonią o każdej porze, nawet zdala idącego zmysł powonienia napawa — szynków i szyneczków mnóstwo — błota po uszy o każdej porze dnia i roku — żydów nader poważną — ba! przeważną liczbę, sklepików kilka, w których zawsze pieprzu i nici dostać można — aptekę z wodą sodową i t. d. a nawet od czasu do czasu zaszczyci to miasteczko banda linoskoczków, którzy swój namiot w samym środku rynku laskawie wystawić raczą. — Ale . . . ale . . . co najważniejsza —

pisującej się po raz pierwszy publicznie — nastąpiło dopiero w okta-
wę imienin, z powodu, iż p. Mogiłański złożony niemocą, niedawno
przyszł do zdrowia — a nawet jeszcze z łóżka nie wstaje. Prze-
mówienie p. Łazarskiego, które było zarazem podziękowaniem, za ten
chojny dar dla Straży było tak rzewne, że i gratulujący i odbierający
gratulację mieli łzy w oczach. Piękny czyn Pana Mogiłańskiego świadczy,
że jeszcze mamy obywateli, którzy chociaż ciężką pracą do zamo-
żności przyszli, nie zamykają kurczową chciwością skąpców swych rąk,
kiedy sprawa ogółu do ich serca zapuka. — Panu Mogiłańskiemu
należy się też publiczne uznanie — które mu niniejszem z otwartą
serdecznością oddajemy. — Oby w swym czynie znalazł naśladowców.

K. W.

— W dniu 18. sierpnia b. r. obchodził garnizon tutejszy uro-
czyście dzień Urodzin Najjaśniejszego Pana. — Już dzień przedtem
przybyła z Krakowa południowym pociągiem muzyka 60 pułku pie-
choty a po południu rozpoczęło się strzelanie oficerów do tarczy, o
nagrodę, przyczem przygrywała muzyka wojskowa najnowsze i naj-
piękniejsze utwory. — Niestała pogoda przeszkodziła licznemu zebra-
niu się publiczności, mimo to nie brakło widzów, którzy przypatrywali
się tej zabawie oficerskiej i słuchali muzyki. — W strzelaniu wzięli
udział niemal wszyscy oficerzy, bawiący podówczas w garnizonie z
wyjątkiem zostających w służbie — Każdy dawał trzy strzały, a za naj-
celniejsze otrzymali nagrody:

I. *Franciszek Zipsel*, porucznik od 57. p. Res. Com. album —
dar 11. Reg. Dragonów.

II. *Odo Biron*, nadporucznik od 29. bat. Strzelców album —
dar Korpusu Oficerów 53. bat. Obrony krajowej.

III. *Emanuel Hanikyr*, porucznik od 11. reg. drag. — srebrny
budzik — dar 29. bat. Strzelców.

IV. *Zdenko Pokorny*, nadporucznik od 11. reg. Drag. — se-
kretarzyk — dar 29. bat. Strzelców

V. *Ottokar Jusa*, porucznik od 29. bat. Strzel. — etui na
cygara — dar komendy rezerw. pułku Nr. 20.

VI. *Fryderyk v. Reisinger*, nadporucznik od Obrony krajowej
bat. 53. — budzik — dar korp. ofic. kom. rezerw. p. Nr. 57.

VII. *Franciszek Walter*, kapitan od 57. p. kom. rezerw. —
pudełko na cygara — dar 29. bat. Strzelców — i

VIII. *Karol Ramisch*, kapitan od 20. p. kom. rezerw. — 50
cygar „Britannika” — dar 20. p. komendy rezerw.

Wieczorem odbył się wielki capstrzyk. Z latarniami i muzyką na
czele wyruszyli tamborzy i trębacz 57go pułku piech. z przed wiel-
kiej kasarni i okrążali miasto zatrzymując się przed mieszkaniami
najznakomitszych przełożonych, którym odgrywano na dobranoc sere-
nadę. — Deszcz kropiacy raz mocniej, raz słabiej, nie odstraszył
licznej publiki od współudziału w pochodzie, przyczem nie obeszło
się bez licznych żartów i psot. — Mniej szczęśliwą była pobudka
poranna, odegrana nazajutrz wczesnym rano, gdyż deszcz ulewny naglił
do pośpiechu urządzających pochod. — Po południu o godzinie 2giej
zasiedli wszyscy oficerowie do wspólnej uczy w hotelu krakowskim,
którą urządzili dla uczczenia dnia tego. Na cześć Cesarza wniósł
toast komendant stacyi generał Lassollaye. — W ciągu obiadu przy-
grywała muzyka przed oknami hotelu. Zaraz po skończeniu uczy

rozpoczął się koncert muzyki wojskowej na placu przed starą Poczta,
któremu przysłuchiwali się licznie zebrani wojskowi i cywilni. —
Właśnie po odegraniu ostatnich marszów lunął deszcz ulewny i zmu-
sił wszystkich do rozejścia się — Nazajutrz miała muzyka towarzy-
szyc wojsku przy powrocie z ćwiczeń polowych, ale deszcz prze-
szkodził temu. Muzyka odjechała 19go o godzinie 5. po południu do
Krakowa, a na pożegnanie odegrała na dworcu kolei kilka kawałków.

— **Ćwiczenia wojskowe**, które w ostatnich trzech dniach cały
garnizon odbywał łącznie z tut. obroną krajową, a przez dwa dni
także z obroną kraj. bocheńską obozującą na polu w Brzezinkach,
zakończyły się dnia 26. sierpnia b. r., a 28. rozpuszczono żołnierzy
na urlop. — Odechodzący od 57. pułku, zbrali się w podwórze wiel-
kiej kasarni, gdzie pułkownik odbywał przegląd. Na pożegnanie za-
chęcał ich, by wzorowy porządek, którego się nauczyli przy wojsku,
zachowywali także w domu, i by przez porządne prowadzenie się
złożyli dowód, że praca, jaką sobie nad ich wykształceniem przy wojs-
ku zadawano, nie była daremną. — Nakoniec wyraził pułkownik
swe zadowolenie z ich sprawowania się jako żołnierzy i życzył im
szczęścia w dalszym życiu. — Pożegnanie wypowiedziane przez Ma-
jora Miłkowskiego i Pułkownika Hirscha było rzeczywiście ojcowskie.

— **Nowa organizacja wojska**. Obecnie liczy każdy pułk 5
batalionów, 3 polowe i 2 rezerwowe. — W przyszłości połączony
będzie pułk polowy z rezerwowym, ale utraci jeden batalion, tak, że
będzie każdy pułk liczył tylko 4 bataliony i podział na pułk polowy
i komendę rezerwową zniknie. Z utraconych batalionów połączy się
co 4 w jedną całość i w ten sposób powstaną nowe pułki, których
okręg poborowy ma leżeć na granicy owych czterech okręgów, do
których te bataliony dotychczas należały. W ten sposób wystawiłaby
Galicya 5 nowych pułków; ponieważ atoli nowy pułk utworzony z
piątych batalionów pułków; tarnowskiego, krakowskiego, sandeckiego
i wadowickiego w Bochni umieszczonym nie będzie, będzie dla miasta
wielki uszczerbek, gdyż na utrzymanie wojska wydaje się rocznie ty-
siące, a tysiące te odtąd nie nasi mieszkańcy, ale Olomunieccy będą
zarabiali. Także w stanie kompanii zajdą pewne zmiany. Liczba sze-
regowców będzie pomniejszoną, a liczba podoficerów pomniejszoną, gdyż
w miejsce 5ciu kaprali i 3 führungów będzie tylko 4 kaprali i 2 füh-
rerów. —

Według ostatnich wiadomości rozporządzono stanowczo garni-
zonem tarnowskim w ten sposób, że z pułku Nr. 57. zostanie w Tar-
nowie tylko jeden batalion to jest 4-ty. Rzeszów otrzyma swój pułk
wraz ze sztabem, ponieważ atoli dla dwóch batalionów braknie tam
miejsca, więc te bataliony będą pomieszczone w Tarnowie.

Rzeszów będzie więc mieć muzykę wojskową przy dwóch bata-
lionach a Tarnów przy trzech mieć jej nie będzie, bo sztab naszego
pułku stać będzie w Olomuńcu; a miasto nasze żadnych zabiegów nie
poczyniło.

Nowy pułk Nr. 93, w skład którego wejdzie także 1 batalion
tarnowski tj. obecny piąty — będzie załogował w Krakowie.

I myśmy nawoływali, by się starać o to, by u nas stał sztab
z muzyką i by budować koszary, i dotąd jeszcze prosimy pp. Radnych
o sprężystość w działaniu w tym kierunku. (Przyp. Red.)

wszak to miasteczko posiada i c. k. Sąd powiatowy, z przynależną
liczbą c. k. urzędników! Sąd jak wiadomo, jest instytucją nader ważną
w kraju — któż bowiem niegodziwców poskramiać — a pokrzywdzo-
nych pocieszyć zdoła, jeżeli nie owa świątynia sprawiedliwości na
tym padole placu?

Na podstawie loiki przychodzimy teraz do twierdzenia, że skoro
w tem miasteczku jest sąd, więc i adwokat być musi — nieodzownie
potrzebny! Lecz nie wszyscy ludzie prawdziwemu adwokatowi zawie-
rzają, bo to jest pan, co sprawę jak się patrzy przeprowadzi, ale żąda
odpowiedniej zapłaty; więc niektórzy wolą raczej poszukać sobie in-
nego adwokata, tj. pokątnego pisarza, który z początku niby za bądź
co — nawet w szynku przyobieca chłopu skargę lub coś podobnego
napisać — a potem wodzi go za nos, zwykle nie dobrego nie robi,
a wyludzi od nieświadomego więcej pieniędzy niżby był wziął praw-
dziwy adwokat. A w tem miasteczku było tych pokątnych pisarzy
jak trudniów w ulu, a każdy prawie nie źle żył; — dobry to kawałek
chleba do pewnego czasu.!

Jeden z takich *niby adwokatów*, mieszkał w ciasnej uliczce,
naprzeciw domku szewca. Adwokat ów ze szewcem w ciągłej żyli

niezgodzie; — nie wiem czy dla tego że byli sąsiadami, czy też z
jakich innych powodów — dość na tem, że się serdecznie nienawidzili.

Pewnego razu zobaczył rękodzielnik rzemiosła szewskiego przez
okienko, iż z domu jego sąsiada adwokata wyszedł wieśniak niezmi-
ernie zaturbowany. Zobolało to snać serce pocziwego szewczyny, bo
wiedział, że ów pisarz pokątny nie zawsze z ludźmi według sumie-
nia postępuje, więc wyszedł na próg i zaczął rozmowę z wieśniakiem.
Od słowa do słowa, aż się i wygadał wieśniak, że ów adwokat
prowadzi mu sprawę sądową, która coraz gorszy bierze obrót chociaż
on ma słuszości po swojej stronie.

Żebyście wy człowieku — rzecze szewc — jaki prezent zrobili
waszemu pisarzowi, toby może lepiej pokierował piórem.

Alboć mię to już dużo sprawa ta nie kosztuje? Płacę co sobie
każe i pieniędzmi i zbożem i różnemi rzeczami.

Ba! nie o to chodzi — przerwie szewc — to mu płaciecie za
jego robotę, ale gdybyście mu tak jaki prezencik z własnej ochoty
zanieśli?

Alboż ja już wiem co robić rzecze zaturbowany wieśniaczyna
a z czegóżby on był najkontentniejszy . . .

Dowiadujemy się, że p. Józef Szebesta chce swoją salę teatralną przerobić dla wojska, by otrzymać sztab z muzyką — bardzo ładnie — lecz za to nie będziemy mieć znów w naszym mieście żadnego lokalu odpowiedniego na zabawę, koncerta, teatru i t. p. — Trzeba się zatem postarać, ażeby odradzić p. Szebestę zamiar teatru na kasarnię, którą i tak już miasto ma wybudować; bo chcąc mieć sztab z muzyką, trzeba mieć miejsce także na cały pułk a tego właśnie nie mamy.]

Urlopnicy od strzelców, których po tegorocznych ćwiczeniach do domów rozpuszczono, posprawiali sobie ile możności ubiory cywilne tak, że tylko jeszcze czapki świadczyły o ich wojskowym pochodzeniu — zaś urlopnicy naszego pułku, którzy przybywają z Opawy postrojeni wszyscy w wojskowe mundury z cienkiego sukna z wyłogami i poprzyczepianymi o krzyczących kolorach bukietami słowem czerwono — o stroju narodowym ani mowy. — To znak braku oświaty. Pp. Nauczyciele radźcie co na tę chorobę!

Wala się domy w Tarnowie. Od kilku tygodni zarysował u nas gmach Sądu obwodowego. Jak wiadomo zewnętrzne mury stanowiły niegdyś obszerny i piękny kościół OO. Bernardynów, spalony balonem przez jakiegoś Niemca. Mury te nabył niejaki Rolle na licytacji, i powypęłniał wewnątrz przepierzeniami — sklepieniami w parterze i na pierwszym piętrze, pokrywając gmach cały dachówką. Dach ten przeciekał od lat kilku tak iż pougnięły belki na drugim piętrze, które zeszłego roku nad wschodnią częścią budynku zmieniono. Ugniły także i wiązania dachowe mimo olbrzymiej swej grubości — a ciężar dachu rozpiekał mury, w czym mu dopomagały sklepienia poprzytykane do dawnych murów. Sprowadzono Komisję do oględzin. Członkowie jej przybywszy na miejsce różnili się w zdaniach: jedni utrzymywali — że dach i sklepienia rozpiekają te stare i grube mury — drudzy, że fundamenta jakieś źródło podmyła. Poczęto zatem kopać za tem źródłem na wszystkich czterech bokach gmachu — lecz zamiast wody znaleziono ze wschodu w półokrągłym sześciokątym przypustku, gdzie się mieścił wielki ołtarz fundamenta bardzo płytkie — i w niewielkim dołku kości może ze 30tu nieboszczyków, które znać podczas przebudowy zebrano i tam na nowo schowane. Kości te odznaczające się wielkością, snać dopomniły się lepszemu schowaniu, bo leżały płytko w miejscu gdzie wszelka gawiedź swe potrzeby odbywała. Kości podobno znachodzone na wszystkich stronach zebrano i odwieziono na cmentarz. Fundament zachodni przy głównym dawnym wchodzie jest nadpodziw głęboki i gruby. Z południowej strony odkopano w fundamentach sklepioną arkadę, która zdaje się świadczyć o podziemnym chodniku, którym udawali się zakonnicy z przeciwnego budynku dziś więziennego przez ulicę na modlitwy do kościoła. Bo trzeba wiedzieć, że do tego kościoła prowadził niegdyś obszerny chodnik, z zamku Hrabów Tarnowskich na górę św. Marcina będącego, którym jeżdżono do tego kościoła. Chodnik ten poczęto w r. 1838 przepalać prochem i słomą lecz daremnie — zgniłe powietrze nie puściło daleko światła. Otwór ten zasypano podczas budowy kamienicy Morawskich gdzie się mieści Sąd delegowany i tylko starsi ludzie wiedzą, w którym się znajdował miejscu.

Dnia 21go sierpnia narobili mieszkańcy i sądziedzi narożnej

Oto widzicie — przerwie szewc przyciszonym głosem — on dużo wypotrzebuje piasku przy pisaniu; przynieście mu worek drobnego pięknego piasku — on to kupuje a bardzo go ucieszycie!

Wieśniak popatrzył na mówiącego niedowierzająco.

Ale najpewniej gospodarzu — zróbcie tak a zaręczam — że wasza sprawa zaraz się naprawi.

A to i dobrze — odprawi wieśniak — dyć ta o to fraszka — przyniosę jutro choćby i pełny worek.

Na drugi dzień otwierają się drzwi od mieszkania pana adwokata — wchodzi ów wieśniak obciążony potężnym workiem piasku na plecach.

Widząc to adwokat, a sądząc że to pewnie zboże, skoczył uradowany do wieśniaka i najgrzeczniej go przywitał:

Ciesz mi bardzo — bardzo zadowolony — prawil pisarz pokątny, podczas gdy wieśniak puścił swój ciężar na podłogę.

Niech też pan adwokat nie gardzi i niech przyjmie ten prezent

Bardzo dziękuję — bardzo dziękuję — mówił adwokat szybko, nie dając dokończyć wieśniakowi.

kamienicy Wittmayera krzyku, że się takowa wali, wskutek pęknięcia wodociągu, którego woda silnem parciem podmyliła fundamenta tak, iż bruk w ulicy żydowskiej się pozapadał. Komisya przybyła na miejsce opróżniła z mieszkańców lokalności — ogrodziła dom niebezpieczny i popodpierała jego mury. Po tych zarządzeniach przystąpiła do badania piwnic i fundamentów i okazało się, że woda przedarła się ale tylko obok w ulicę i fundamentów nie naruszyła, bo w piwnicach było sucho — a kamienica wali się z powodu zgniłych murów (Mauerfrass) i już była przed 20tu laty asekurowana. Obecnie należy ją od nowa zbudować, bo nawet jej powierzchność była odrażająca.

Przypominamy Świątnemu Magistratowi, że trotuar na południowej stronie rynku dotąd nie został naprawiony. Dziury są tak wielkie, że rzeczywiście zagraża niebezpieczeństwo, aby ktoś nogi nie złamał, lub potknąwszy się nie skąpał się cały w wodzie, jaka szczególnie w tych dniach przepelnia wszystkie doły i zagłębienia w tym chodniku. — Może p. Schiff przyczyni się do jego reperacji, wszak on go popsuł.

Również przydałoby się przedłużenie chodnika południowego na Strusinie od kamienicy Wnęć Pani Rupniewskiej, aż do realności p. Bobowskiej, zwłaszcza, że strona ta Strusiny jest już obecnie prawie cała zabudowana, gdyż stoją tutaj kamienice jak: Pni Kochowej, Pna Tomkiewicza, „Neptun“ Wgo Müldnera, realność Wgo Szebesty, a jak się dowiadujemy, będzie Wny Schimitzek kończył rozpoczętą budowę kamienicy tuż obok realności p. Tomkiewicza i wreszcie kamienica p. Bobowskiej.

Dnia 26. sierpnia odbył się w kaplicy Panien Urszulanek ślub Wgo Dra Jana Mikucińskiego, koncypienta adwokackiego u Wgo Dra Kaczkowskiego i Dyrektora Banku galicyjskiego, z Wną Maryą Lenkiewicz. — Ślub udzielił Wny ks. Dr. Lenkiewicz, profesor św. Teologii z Krakowa, brat stryjeczny Panny Młodej. — Życzymy nowożeńcom szczęścia!

Z dniem 1. Września b. r. rozpoczyna się kadencya Sędziów przysięgłych. Treść rozpraw o ile będzie interesowała ogół, podamy.

Germanizacya. C. k. Urząd podatkowy w Tarnowie używa jeszcze dotąd stampilli niemieckiej. „K. k. Hauptsteueramt. Tarnow.“

P. H. Wittmayer widać nie zważa na Pogoń i Unię — może przed Orłem zechce mieć respekt i poprawi „Sohn“ na „syna“ na swoim napisie firmowym, a możeby pp. Radni pouczyli pana kolegę, u których w naszym kraju język Polski ma należne mu pierwszeństwo.

Pomnik Bema utonął w swoim projekcie po nieszczęśliwej odmowie pozwolenia zbierania składek w kraju na niego, — jak gdyby dobrowolnych datków nie można było nadsłać. — Przypominamy, żeby obudzić tę sprawę.

Cmentarz tarnowski. Jak to już w poprzednich Numerach „Orla“ donosiliśmy, uporządkował Wny Szebesta nasz cmentarz, przez to, iż podzielił go na 12 kwater, pozaprowadzał nowe chodniki,

Ten oto worek piasku dodał przybyły.

Adwokat popatrzył się zdziwiony na mówiącego.

Co? co to jest? zakrzyczał gniewnie.

Ano piasek proszę pana — lity piasek — jak szkło czysty, ciągnął wieśniak otworzywszy worek.

A do pioruna — to czy sobie ze mnie tak żartujecie — wyrzucić ten worek za drzwi — ja was nauczę z kim macie do czynienia krzychał rozsierdzony pan pisarz pokątny.

Ale . . . bo . . . dyć . . . tłumaczyć się biedny chłopisko — to proszę pana nie ja, to mi poradzili ludzie. — ten szewc — to dobry człowiek, mówił, że pana tem ukontentuje.

Kto wam poradził — szewc? chodźmy do tego łajdaka!

I wmgnieniu oka już byli pod okienkiem rękodzielnika rzemieślnika szewskiego.

Siedź sobie ty w twój budzie i pilnuj pociągla i dratwy — zawołał gniewnie adwokat do szewca — a nie wtrącaj się do moich interesów . . . rozumisz ty . . . ty . . .

Dobrze panie adwokacie — rzekł szewc drwiąco — przybliżając się do otwartego okna, ja siedzę w swojej budzie i zarabiam uczciwie

pomieszczał w stosownych miejscach ławeczki, — i wyrestaurował kościółek pod wezwaniem św. Józefa i kilka pomników. — Za tę też jego pracę, należy mu się wszelkie uznanie.

Jednakowoż nie wszystkie pomniki zostały odrestaurowane, bo zresztą trudno żądać od jednego człowieka, ażeby ten narażał swoje siły i swój majątek, (gdyż odnowienia dokonał p. S. częścią z funduszu na ten cel przeznaczonego, a częścią z własnego;) i pamiętał nawet o najdrobniejszych pomnikach i krzyżach, które potrzebują odnowienia lub naprawy.

Z tych tedy przyczyn postaraliśmy się o spis tych pomników, które tu poniżej podajemy i upraszamy wszystkich krewnych spoczywających na tym cmentarzu zmarłych, których imiona poniżej są wyszczególnione, ażeby ci, choćby tylko małym datkiem zwiększyli fundusz przeznaczony na odrestaurowanie cmentarza, a i oni będą zadowoleni, iż się o ich najbliższych krewnych pamięta i w ogóle wszyscy będą Panu S. wdzięczni za upiększenie i odnowienie miejsca wiecznego spoczynku zmarłych.

Nie chcąc zmieniać napisów na pomnikach, podajemy je literalnie, t. j. i po polsku i po niemiecku, jak zostały wyrzeźbione.

Spis pomników, potrzebujących gwałtownej reperacji.

Antoni Beck, sekretarz obwodu tarnowskiego † 1844. — *Romuald Cichulski*, adjunkt c. k. Sądu obwod. † 1873. — *Ignacy Dubil*, dyrektor szkół tarnowskich. (bez daty) — *Wilhelm Rawa Gawroński*, † 1847. — *Anna Car. Bar. Jabłońska*, von Tropp † 1829. — *Marya Jarzynowska*, † 1862. — *Maciej Knitsch*, lekarz † 1805. — *Wojciech Łukaszkiewicz*, † 1831. — *Agnieszka Łukasiewicz*, † 1831. — *Kajetan Michałowski*, tajny radca, kommandor węgier. orderu, prezes † 1881. — *Ksiądz Jędrzej Mikiewicz*, dziekan i kanonik tarnowski. — *Theresia Nazarkiewicz*, † 1850. — *Filipina Pełczyńska* z Tabaczyńskich, † 1873. — *Jan Nałęcz Raczyński*, właściciel dóbr ziemskich, † 1831. — *Christ. Ramm*, † 1838. — *Feliks Thiry*, Dr. praw i mecenas † 1845. — *Agnieszka z Sznurowskich Traczewiczowa*, † 1804. — *Józefa z Kędzeżyńskich 1 Trybska 2 Tebnicka* (leżący.)

Mniej gwałtownej, ale koniecznej reperacji potrzebujące pomniki są:

Jan Bylczyński, Demborok † 1842. — *Franz Meizer* k. k. Major. (bez daty) — *Anna z Górskich Furmańska*, † 1864. — *Anna Maria Gaberschir* Mappe Malersgattin gest. im J. 1848. — *Anton Guido*, † 1856. — *Franciszek Jagielski*, profesor szkół ludowych, † 1855. — *Adolf Kamienobrodzki* (leż.) *Marya Konarska*, † 1859. — *Józef Kownacki*, † 1862. — *Katharina Kollmer*. — *X. Wojciech Krupski*, były proboszcz w Jaśliskach, † 1853. — *Stanisław Łonicki*, † 1859. — *Alexius Meinong*, † 1852. (leż.) *Karl Majer* † 1858. (leż.) *Georg Miniak*. (bez daty) — *Henryk Nitsche*, † 1842. — *Marcin Potaczewski*, † 1819. — *Teodora Rydel*, † 1852. — *Maciej Sidorowicz*, † 1835. — *Sołtysek*, urzędnik obwod. † 1851. — *Stanisław Schweykowski*, † 1851. — *Mathilde Topsch*, Oberlieutenants Gattin, † 1855. — *Leokadya z Skórskich Treter*, † 1830. — *Maryanna z Potaczewskich Rolle*, † 1811. — *Franciszka Weidenhof*, † 1867. — *Józef Wojciechowski*, † 1849.

Koniecznej a prędkiej reperacji wymagają *sztachety Franciszka i Tekli z Piotrowskich Nowakowskich*.

dratwą — ale ty jesteś cyganem i oszustem — okpiwasz ludzi — wiem ja o twych sprawkach!

Co — ja oszust? — ty dziadu!

Co — ja dziad? — ty złodzieju!

I porwali się przez otwarte okno za głowy!

Który którego lepiej utraktował — i jak ta cała bójka wypadła — nie będę opisywał, bo na to dużo ludzi patrzyło, więc mogą ciekawym opowiedzieć; ja tylko dodam, że w krótkim czasie, stawali przed sądem szewc, adwokat i wieśniak. Tu dopiero wyjaśniła się cała sprawa — dokładnie; każdy otrzymał przynależną zapłatę. Najgorzej na tem wyszedł przemądry adwokat, gdyż odbeczał grubo za dawne sprawki i oszustwa jakie z chłopami „należycie” przeprowadzał, i odtąd zabroniono mu surowo trudnić się pokątnym pisarstwem!

I do czego to doprowadził niewinny podarunek z piasku! Róbże tu komu prezenta.?!
Franciszek Marzec,
naucz. z nad Dunajca.

† W dniu 22. sierpnia b. r. zmarł w przejeździe ze Szczawnicy w wagonie kolei Tarnowsko-Leluchowskiej rzeczywisty radca stanu rosyjski *Jan Suski*, wyznania rzym. kat., którego zwłoki po odprawieniu nabożeństwie do grobów familijnych w Elisabethgrad przewiezione zostały.

† Dnia 25. sierpnia b. r. umarł *Wincenty Radwan* c. k. inżynier powiatowy w 45tym roku życia.

Pogrzeb odbył się w niedzielę 27. sierpnia o godzinie 5. popołudniu przy dosyć licznym współudziale, krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. Był to urzędnik czynny, prawy obywatel i dobry mąż. Nie długo też przeżył stratę swą żony. Pokój jego popiołom!

Z wygnania w Omsku powrócił w tych dniach do Warszawy 102-letni staruszek p. Jan Adam Skarbek Malczewski. Pomimo tak sędziwego wieku trzyma się on bardzo krzepko a dwumiesięczna podróż z Omska niewiele go utrudziła. Czyta jeszcze bez pomocy szkieł, słyszy doskonale, tylko na nogi od kilku lat podupał. Umysł jego jest żywy, interesuje się teraźniejszością, a o przeszłości lubi wspominać, choć go już pamięć nieraz zawodzi.

Ekshumacya cesarza Trajana. Uczony archeolog włoski Achille Gennerelli udał się do rządu włoskiego z prośbą o pozwolenie zarządzenia poszukiwań w ziemi, u stóp kolumny Trajana w Rzymie, w nadziei iż znajdą się tam szczątki śmiertelne tego cesarza. Trajan umarł w podróży po Wschodzie, a według zgodnych podań wszystkich historyków współczesnych spalone na popiół zwłoki jego przywiezione zostały do Rzymu i w złotej urnie pogrzebane u stóp rzeczony kolumny. Dotychczas nikt jeszcze w tem miejscu nie czynił poszukiwań, a powszechne jest oczekiwanie, że oprócz owej złotej urny znalazłyby się tam jeszcze inne cenne zabytki.
G. L.

Bochnia 28. sierpnia 1882. Festyn jak wiadomo odbył się u nas dnia 6. sierpnia 1882, na który zaproszone były Towarzystwa straży ogniowych: Kraków, Wieliczka, Tarnów, Pilzno, Dembica, Okocim, Brzesko, Zakluczyn, Nowy Sącz, Limanowa, Wiśnicz, Myślenice.

Z zaproszonych Tow. przybyli: Kraków 20, Tarnów 22, Myślenice 12, Wieliczka 16, Nowy Sącz 14, Wiśnicz 24, Brzesko 24, Okocim 16, Pilzno 16, Dembica 7.

Po odegraniu pobudki ranniej o godzinie 9. rano wyruszone przy odgłosie muzyki górniczej do kościoła. Pomimo ulewnego deszczu pochód był wspaniały, wszystkie bowiem Towarzystwa w strojach galowych z rozwiniętymi sztandarami ustawiały się przed ratuszem przedstawiały widok malowniczy.

W kościele parafialnym odprawił solenne nabożeństwo w asystancji liczego duchowieństwa tutejszy ksiądz kononik i proboszcz Dr. Wojciech Grzegorzek. Po nabożeństwie przemówił powyższy celeberrant krótkimi ale rzetelnymi słowy do zgromadzonych Straży, poczem dokonał aktu poświęcenia sztandaru w obec 14 par rodziców chrzestnych.

Po przybyciu z kościoła do Ratusza (a podczas tego pochodu było prawie rzecz można oberwanie chmury), zaprosił Wny. Burmistrz miasta Adwokat krajowy Dr. Józef Trybulec wszystkie delegacye do sali Radnej i tu stosowną i piękną przemowę wręczył nowo poświęcony sztandar Naczelnikowi Karolowi Bretschneider, poczem wszyscy goście udali się do ogrodu strzeleckiego na wspólną biesiadę, podczas której pierwszy toast wniósł Burmistrz na cześć Naj. Pana, a Pan Starosta na cześć Miasta i jego obywateli.

Pomiędzy różnemi dalszemi toastami odznaczał się toast wniesiony przez Pana Franciszka Łazarskiego Naczelnika straży Tarnowskiej na cześć duchowieństwa.

Z powodu nadzwyczajnej w tem dniu ulewy dalsza część programu nie mogła być wykonana; biesiada więc przeciągnęła się aż do godziny 5. popołudniu, poczem bawiono się pomiędzy sobą przy muzyce aż do godziny 12. w nocy.

Tak koncert jak i zabawa tańcząca się nie odbyły, kocert z powodu deszczu a zabawa tańcząca z tej samej przyczyny jak i dla tego, że śniadanie odbyło w sali, która przez to stała się niedożytku. Cała uroczystość miała być dosyć urozmaiconą atoli wypadki elementarne temu przeszkodziły.

Wadowice dnia 28. sierpnia. Najprzód dziękuję bardzo za „Orla”, który tu z zajęciem jest czytany i jako pismo, które się na sprawy tegoczesne zdrowo zapatruje i nie w bawelne nie obwija; może mieć przed sobą przyszłość, chociaż bardzo wierzę, że z początku może z prenumeratorami tępo idzie — ale niech „Orzeł” tylko nigdy nie zmieni swoich zapatrywań, a z pewnością będzie bardzo wziętym pismem w naszym kraju. — A teraz muszę donieść słówko o Wadowicach: miasto chociaż małe, gdyż zaledwie 5 000 ludności posiada,

jednakowoż jest daleko ładniejsze i czystsze niżeli Wasz Tarnów, co się tem dzieje zapewne, że braci mojżeszowego wyznania jest tu bardzo mało, i cały prawie handel jest w rękach katolików i w całym prawie mieście jest 10—15 sklepów izraelskich i tylko ich trochę więcej przybywa co każdy pierwszy czwartek po pierwszym — no ale takowe mieszczą się na środku rynku i tylko przez jeden dzień i noszą nazwę po tutejszemu „budy”. — Donoszę Wam także, że od trzech tygodni bawi tu teatr p. Lasockiego i cieszy się nie najgorszym powodzeniem, pomimo że sala teatralna znajduje się taki kawał drogi od miasta, jak u Was od hotelu krakowskiego do mostu na Strusinie — i pomimo ciągłych deszczów, publika i tak dosyć licznie uczęszcza — i trzeba przyznać panu Lasockiemu, że swoją pracą zasługuje na to, gdyż rzeczywiście że trzeba dobrej pracy i odwagi wprowadzać na tak małe sceny prowincjonalne tak wielkie sztuki jak „Kościuszkę pod Racławicami”, „Piękną Helenę”, „Dzwony z Corneville” i t. p., chociaż w prawdzie, że nasze tu w górach owce nie podlegają tak straszemu strzyżeniu jak powyższe sztuki — no ale całość zawsze dobrze wypada, a do podtrzymywania jej, zawsze pomagają skrzypce p. Lasockiego, głos pni Popiel i p. Narkiewicz, który niezrównany był nawet na największych scenach w roli majstra Dratewki w „Pani majstrowy z Wadowic” — wprawdzie znalazłyby się usterki, ale od takowych wstrzymam się jeszcze, gdyż nawet i trudno żądać ażeby się na tak małej scenie bez onych obyło, bo taka trupa ma i tak niejedno do zwalczania. — Teraz tylko podnoszę głos do tutejszej Rady miasta w imieniu całej publiczności, ażeby kiedy mogła się zdobyć na wystawienie tak kolosalnego kryminału, czas aby pomyślała o jakiej sali w mieście, która się zawsze przyda i rentować się będzie. — Na teraz tyle, później więcej.

Wola przemysłowa nad Wisłą. W pośród mnogich utyskiwań na wylew wód w okolicy tutejszej, mimo nieomalych szkód jakie właściciele ponieśli nikt się nie użalał. Gdy atoli żywiły fal wód już po raz trzeci spiątrzywszy się, okolicę tutejszą położoną pomiędzy Wisłą i Dunajcem i przypływami rzeczolek Uszwicy, Olszówki i Kiścieliny nie mało zatopiły, tedy wypada do ogólnego szkicu dolać i uzupełnić obraz naszej okolicy.

Jeszcze 11. sierpnia b. r. Uszwica wyżej Woli przemysłowej do Wisły wpływająca, przerwała w trzech miejscach wały, zalała grunta wsi Kwikowa, Księżych kopaczy, Woli przemysłowej, Zaborowia, następnie polączycywszy się z wodami nie obwałowanych rzeczolek Olszówki i Kisieliny, zalała grunta gminy Jadownik, Jadownik mokrych, Woli rogowskiej, Dębina i Nowopola; w powtórzonych deszczach po raz drugi w dniu 20. sierpnia w skutek niezaopatrzenia przerwanego wału, wystąpiła z brzegów.

Ostatecznie w dniu 28. sierpnia Wisła wezbrawszy gwałtownie, niezaopatrzone przez opieszłość dozorcę rzek, drzwi szluzu w wale nadwisłańskim pod Wolą przemysłową wyrzuciła, i grożąc zalaniem całej okolicy spodem przez wał na niezaopatrzonej szluzie dostać się usiłowała.

Włościanie załamując ręce, jeli się do zbioru jarzyn, a nie było ktoby pomyślał o zatamowaniu grożącego niebezpieczeństwa. Pierwszy Tomasz Wilk włościanin z Woli rogowskiej widząc, że woda przed wałem przybywa, udał się na miejsce, gdzie woda otwartą szluzą i nadwężonym wałem na dobre płynęła — wezwał pisemnie wójta, aby tenże w imię obowiązku wezwał włościan i uwiadomił obszar dworski o grożącym niebezpieczeństwie.

Wezwał tenże włościanin straż skarbową, która na czele c. k. nadstrażnika Swaczyńskiego czynny udział brała.

Wezwaniem tem pobudzony lud rzucił się do ratunku. Obszar dworski nadesłał parę fur słomy, pali, cegły i desek, gdzie udało się powstrzymać przerwanie wału, czem cała okolica od ogólnego zalewu uratowaną została.

W. P.

Wiadomości policyjne. W czasie od 28. lipca do 28. sierpnia 1882 przyaresztowała policja tutejsza:

Za kradzież i podejrzenie kradzieży 36 osób, za pijaństwo 28; za włóczęgostwo 171; za awantury i obrazę policji 13; za stręczenie do nierzędu 1 — razem 249. — Z tych oddano c. k. Sądom do ukarania: za kradzież 31 osób, za pijaństwo 12; za awantury 3; za włóczęgostwo 38; za używanie fałszywej wagi 4 — razem 88 osób. — Ukarano policyjnie: za włóczęgostwo 20 osób, za zbiegnięcie ze służby 8; za dręczenie zwierząt 11; za zanieczyszczanie ulic i placów 12 — razem 45 osób. — Wyszupasowano do miejsca przynależności włóczęgów 42. —

W policji znajdują się znalezione przedmioty a mianowicie: książka do nabożeństwa, klucze, koraliki prawdziwe i różne drobne kwoty pieniężne, które po należytem udowodnieniu własności zwrócone być mogą.

TEATR.

Teatr. W tych dniach przybył do Tarnowa prowincjonalny teatr pod dyrekcją p. Emila Skrzyszowskiego. W sobotę daje pierwsze przedstawienie. Odegraną będzie komedia Bałuckiego: „Grube ryby.” Jest to jedna z najznakomitszych sztuk tego autora, dlatego spodziewać się należy, że mieszkańcy Tarnowa oraz okolicy licznie pospieszą do teatru, aby usmiać i ubawić się tą sztuką, która wszędzie znakomity pozyskała sobie rozgłos.

Teatr. Jak to w jednym z dawniejszych numerów „Orla” donosiliśmy, powziął Reeki, znany w Tarnowie z swych występów tenorzysta i artysta dramatyczny z trupy Lasockiego, myśl założenia nowego towarzystwa dramatycznego, opartego na takich warunkach i zasadach, któreby mu zapewniły rozwój i wziętość. Obecnie wchodzi myśl ta w urzeczywistnienie. Nowe towarzystwo nie będzie działowe lecz gażowe, co jest poniekąd rękonią, iż w skład towarzystwa wejdą doborowi artyści, którzy zechcą zadać sobie pracy nad należytem wykonaniem swjej roli, skoro będą mieli ze strony dyrektora byt zapewniony, a nie będą potrzebowali oglądać się na każdorazowy nieraz bardzo skromny dział z dochodu przedstawienia, jak się rzecz ma przy towarzystwie działowym.

Z jakich sił składać się będzie towarzystwo, można wnosić z obfitego repertoaru sztuk, które mają być wystawione. Między niemi są: Konfederaci, Wspólne winy, Ojcowizna, Biedni (Świdzkiego), Rozwiódzmy się, Halka, Violetta, Fatyniza, Nietoperz, Walka o tancerkę, Dzwony z Corneville itd.

Powstanie tego towarzystwa zasługuje u nas szczególnie z tego względu na uwagę, że dyrektor tegóż Reeki postanowił główną swą działalność rozwinąć na Tarnów i okolicę.

Miasto nasze jako trzeciorzędne w Galicyi — powinno by postarać się o stały teatr prowincjonalny, skoro kilkakrotne usiłowania stworzenia stałego teatru amatorskiego spełzyły na niczem, a obecnie nadarza się do tego doskonała sposobność. Wprawdzie nie można się spodziewać, by miasto znacniejszą subwencją mogło się przyczyniać do utrzymania teatru w Tarnowie, bo kiepskie fundusze jego na to nie pozwalają, ale z drugiej strony najlepszą subwencją dla każdego teatru jest liczne uczęszczanie publiczności do teatru; na to też licząc, zamierza Reeki osiąść na pół stale w Tarnowie. Oczywiście doloży on wszelkich starań, by sobie względy Tarnowskiej i okolicznej publiczności rzeczywiście zaskarbił, a niezadługo, bo z początkiem zimy mające nastąpić otwarcie tego teatru przekona nas, czy starania te doprowadziły do pożądanego celu.

Ponieważ większą część roku towarzystwo to przebywać będzie w Tarnowie i tylko na sezon letni urządzać będzie wycieczki do miejsc kąpielowych, dlatego też stara się nowe towarzystwo nie bezpodstawnie o firmę: „Teatr tarnowski”.

Usiłowaniom Reckiego przyklaskujemy ze szczerzego serca i życzymy mu jak najlepszego powodzenia, wiemy bowiem, jak silną podporą oświaty może stać się teatr, skoro umiejętnie jest prowadzony.

Dla nas Polaków założenie nowego doborowego teatru polskiego tem mniej jeszcze może być obojętnem, ile że teatr może także dzieła krzepić ducha narodowego, lecz pamiętajmy o tem, że rozwój i dodatnia działalność teatru więcej zależy od nas niż od dyrektora. Jeżeli widzieć będziemy, że teatr naszym humanitarnym i narodowym celem odpowiada, popierajmy go co sił i nie bądźmy obojętnymi na losy jego.

Sprawy szkolne.

Wpisy uczniów do szkoły przemysłowo-handlowej na b. r. szkolny odbywać się będą w dniu 8 i 10 września b. r. od godziny 9 - 12 rano w zabudowaniu tutejszej szkoły wydziałowej męskiej.

Każdy uczeń chcący się zapisać (terminator, praktykant i t. p.) ma przyjść ze swym pryncypałem lub też wykazać się pisemnem pozwoleniem tegóż, że mu do szkoły uczęszczać pozwala, bez takiego bowiem pozwolenia żaden uczeń wpisanym nie będzie.

Nauka odbywać się będzie w niedziele, poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 7—9 wieczór. Rozkład nauki i przedmiotów będzie przy wpisie podanym, nauka rozpocznie się dnia 11. września t. j. w poniedziałek.

Vimpeller.

Tarnów 29. sierpnia 1882.

Spodziewamy się, że młodzież rękodzielnicza i handlowa licznie do zapisowania a pryncypałowie nie tylko że nie będą swym praktykantom wzbrańiali tego wpisu, ale owszem sami młodzież do tej szko-

ły powiodą; boć przecie należy korzystać z dobrodziejstwa, jakiego używa grono chętnych do usług ogółu obywateli inteligencji naszej młodzieży, która nietylko nie nie płaci, ale nawet książki i zszyty darem otrzymuje. Rezultata pracy tej widzieliśmy przy popisach roku ubiegłego; pospieszajmyż zatem i tego roku do udziału w tej pracy.

Red.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wystawa w Przemysłu.

Komitet wystawy rolniczo przemysłowej podaje do publicznej wiadomości że według §. 8. lit. a ustawy z dnia 29. Lutego 1880. Dz. u. p. 35. nietylko było rogate, ale w ogóle wszystkie przezwacze, konie i trzoda przeprowadzone na wystawę, zaopatrzone być mają w przepisane paszporta.

Komitet wystawy rolniczo przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, że uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się dnia 31. Sierpnia o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ rano poprzedzi je nabożeństwo w kościołach obu obrządków o godzinie 1 $\frac{1}{2}$ rano w rzym. kat. katedrze, zaś o 9 $\frac{1}{4}$ w gr. kat.

Komitet wystawy Przemyskiej podaje do wiadomości wszystkich P. T. chodowców bydła, którzy udział swój w wystawie zgłosili, iż każda sztuka bydła będzie przez organa komitetu przed umieszczeniem na placu wystawy ważoną — mianowicie było które koleją przyjdzie — na dworcu kolei, które zaś pieszo przyjdzie w pobliżu placu wystawy na błoniu przy drodze krównickiej.

Dowiadujemy się z Przemysła, że komitet kwaterunkowy zajął się tak gorliwie wyzukaniami potrzebnych dla wystawców i zwiedzających wystawę pomieszczeń, iż znaczną bardzo ilość pokoi po przystępnych cenach bo po 2—3 złr. za pokój ma do dyspozycji.

Podczas wystawy ma być urządzony koncert J. O. Księżnej Marceliny Czartoryskiej, oraz dwa inne koncerty, prócz tego festyn wieczorny na rzece Sanie oraz festyn na zamku — jeśli się więc zważy, że prócz tego bawić będzie w Przemysłu podczas wystawy teatr, to wątpić nie należy, iż zwiedzający wystawę także i po za wystawą rolniczo-przemysłową i sztuk pięknych, znajdą rozrywki uprzyjemniające im pobyt w Przemysłu.

Komitet Przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, iż nie mając swego organu, w którym by urzędowe swoje doniesienia ogłaszał, takowe bezpośrednio reporterom dzienników udzielać będzie.

Zapiski bibliograficzne.

Trzy komedijki p. Adolfa Abrahamowicza p. t. „Po burzy“, „Jego zasady“ i „Vis-à-vis“ wyszły w sierpniu b. r. we Lwowie. — Wszystkie trzy są jednoaktówki. Pierwsza z nich tj. „Po burzy“ była graną na lwowskiej scenie w lutym b. r., zaś ostatnia tj. „Vis-à-vis“ w marcu b. r.

To i owo!

Siadam znowu do mojej kroniki z umysłem przygnębionym przyciśniętym ołowianym ciężarem wobec słoty, która zniżyła tak piękne nadzieje rolników na tegoroczne zbiory i mianowicie humorystycznych frazesów ciśnie mi się mimowolnie w pióro modlitwa, do której dorobiłem dwuwersz:

„O Ty Przedwieczny! który lat tysiące
Codziennie gasisz i zapalasz słońce
Zmiłuj się przecie nad naszą niedolą
I zapal słońce Twą Wszechmocną Wolą!

Ależ bo też i nie żart, od dni 30-tu przeszło, ledwo 3 dni słońca, a zresztą dzień w dzień leje jak z cebra. Pola już zieleją; ale nie tą zielenią wiosenną, która bawi oko, napędza ducha, czym ustrojem bo nadzieją; lecz tą zielenią, jaka się wydobywa regiem z pod wywróconego na dół trawą darnia na świeżo usychających mogiłach. To szara zielenią porośniętego na pokosach zboża — śmierć — to głód — to nędza — a tu kraj miał się w tym w dobrobycie podnieść!

Sroga ironia!

W nieszczęściu zwykle wszystko się jednoczy; u nas nawet nieszczęście nie potrafi połączyć — stanu jednego z drugim. I tak jeden X. Z. naciąga szlachtę naschlebiawszy się jej poprzód — drugi pisze z Zakopanego, że inteligencja sieje zarazę zepsucia w lud ukochany — ów paszkwiliasta smaruje w Djabie swego inspektora, choć wobec niego składa się, jak siedem szczyrzyków. Jakżesz tu ma być dobrze na świecie.

W takim nastroju ducha siedzę przeszło od godziny. — Przedemną leży papier czysty. Trzymam pióro w ręce, a do kroniki nic a nic nie napisałem, gdy w tem nagle dolatuje mnie z przyległego pokoju głosik miękki z czysto lwowskim akcentem mowy i następujące słowa: „Do piątku będzie jeszcze słota“. Akcent mowy i przegłosnia z o na u i znowu z u na o tak mnie rozbawiły, iż parsknąłem w głos ze śmiechu. Wychodzi proroekini moja i pyta: „Ta czego si Pan śmieje?“ „Ależ Pani Dobrodziejko“ odpowiadam „jak się nie śmiać?“ Paniś wlała w duszę moją zupełnie nowy nastrój. Patrz Pani. Od godziny siedzę trzymając pióro w ręku — anim niem nie ruszył. Papier biały, anim litery nie postawił, a tu Redaktor zły jak piekło. Przeszłego numeru nie było kroniki, bo Stołobot poszedł na musztrę i uczy siebie i drugih wywijając nogami ains cway słoma, siano ains cway ains cway stąpaj równo ains cway — nie pisze „Co słyhać“ — a ja przygnieciony słotą ani rusz co sklecić. Paniś obietnicą pogody wlała we mnie ducha kronikarskiego — przypominała mi swoją intonacją mowy cały Lwów, któremu lat 13tu nie widział. Przypominała mi wszystkich znajomych Wysockiennego, Stronera i Rewakowicza, Romanowicza, p. Lama, z jego humorem i kronikami, jego niedawny Bolechów z dolińskim ujazdem i Suklą i wielkimi garbarniami skór itd. — Odeszła zaspokojona, że nie z jej mowy się śmiałem, a ja poczęłem znowu rozmyślać: co też ten p. Lam chciał powiedzieć pisząc o tych garbarniach różnolitych skór: wolich, cielęcych, byczych, oslich i świńskich. A rozmyślając tak, czyniłem rozmaite wnioski — opierając się ciągle na praktyce i loice. W ten sposób przyszedłem do wyniku mych myśli, że z wolich i cielęcych skór robią się pudra na szczekające pyski, pasy kowane krakowskie i maszynowe, uprząż, buty i t. d. Na byczych spisuje się to, co się na wołowej skórze nie zmieściło. Ale po co te osłe i świńskie? Wśród tych myśli wpada na myśl, że osłe garbują się na dyplomy dla szlachty miast i Doktorów. Aha mam już jeden rodzaj skór — lecz gdzie ich największy odbył? Ano jużci w Tarnowie — myślę — bo u nas oprócz Doktorów na zwykłych Wszechnicach naszych doktoryzowanych mamy świeży fakultet doktorów obojga abecadek. A choć nie wielki jest ich u nas zastęp, to jednak spotrzebują znaczną ilość skór.

Bardzo poważam wszystkich, którzy są ludźmi skończonymi, bo to świadczy o ich wytrwałej pracy od młodości — jednakowoż zawsze wyraz Doktor napędza mnie tręma, bo ktokolwiek Doktora zwywa, musi być sam szwankowny (darujcie Szanowni Czytelnicy ten germanizm) — bo gdzie wołają np. Dra medycyny tam musi być szwank na zdrowiu fizycznym i nieraz trzeba się oglądać, abyś się mógł z pod jego rąk wydobyć z obiema nogami — rękami i t. p. członkami. Gdzie zwywają Dra prawa, tam albo własny szwank majątku, albo chce się go komuś urządzić — gdzie Dra filozofii, tam rozdwoj z chłopskim prostym rozumem, że żydów należy wychowywać w chajderach, aby szkoła była katolicką — a gdzie Dra Teologii, tam musiano zapomnieć pacierza, którego matka uczyła w chłopcim wieku. Po co atoli ci nowi Drzy obojga abecadek? Tu już ustał mój praktyczny rozum, bo ludzie prości i trzeźwi, którzy abecadek uczą — są to zwykle z całem otwartem sercem, z poświęceniem dla diatwy, którą wychowują i dla swego powołania, jako przekonałem się naocznie przy tegorocznych popisach. A jednak z tych ludzi wyrósł nowy fakultet w Tarnowie. Darujcie Szanowni pracownicy oświaty, to nie tycze was; ale tych, co to nie pilnują swego fachu, lecz biegają za nowinami i próbują stylistyki w tarnowskich Cymesach — i w Djabie z ujmą czei osób, które na to nie zasłużyły — posługując się do tego starymi dowcipami.

I tak n. p. przed 40-tu kilku laty drapnął z domu rodziców ze Starego Sącza młody Panczykowski który idąc za swym popędem, udawał się wówczas do szkoły dramatycznej w Warszawie, gdzie się też wykształcił i gdzie pozostał dosłużywszy się i rozgłosu i emerytury.

Otóż kiedy przebywał kordon rosyjski — którym odcięto braci mieszkających po lewym brzegu Wisły z bracią po prawym — krzyknął nań jakiś czynownik: „Skaży meno“. „Panczykowski“ odrzeczł przyszły artysta: Szczę Pan! niet Pan! Durak! i krzyknął na pisarkę „piszy jemu Czykowski“. Otóż z tego zajścia chcieli

nasi niedojrzali humoryści zrobić dowcip i stworzyli w Djabie p. Kowicza — chłostając nim p. Haburg, za wybór przed rokiem dokonany. Ja żebym był panem Pankowiczem — tobym nie pozwolił poniewierać mojem nazwiskiem, leczbym odstawił tych dowcipników na osłe skóry do Bolechowa, niechby im je tam wygarbowano a następnie następnie napisano dyploma. — Z mojej kronikarskiej strony poszł Bolechowianom w swoim czasie korespondenta z Zakopanego, który opowiadając w jednym Cymesie tarnowskim o jakiejś niewyraźnej rozmowie pewnego arystokratycznego wymoczka z zakopańskim góralem twierdzi, że ta intelligencja, której podniesienia żąda „Orzeł“ roznosi jad zepsucia, w strony jeszcze nie zepsute. Otóż poszł go Bolechowianom z tego powodu do garbarni, bo skoro nie przyszedł do tego prostego wyniku myśli — iż gdyby ten góral był na tym stopniu oświaty, iżby poczuł w sobie godność człowieka, toby takie wymoczki arystokratyczne nie ośmielały się stawiać pytań uwłaczających świętym węzłom rodziny, chyba za ryzykiem potężnego policzka; to warto jest jego skóra na dyplom, a on sam dyplomu wypisanego bolechowskim sposobem na jego grzbiecie.

Teraz przypada nam omówić jeszcze jeden rodzaj skór a to świńskich. Otóż wedle mych gospodarzo technicznych wiadomości, skóry świńskie najlepsze są na siodła i tebinki przy siodle, którym się często oberwie szpicróżgą zamiast konia. Mądry koń bowiem widząc rękę jeźdźca podnoszącą się nad nim z tem narzędziem, sadi szczupaka, podrzuci jeźdźcę w górę, a ten uderzywszy, trafia zawsze zamiast konia po tebinkach siodła, z kąd musiało powstać przysłowie „dostał po tebinkach“.

U nas sport jazdy wierzchem jest dosyć w modzie, ale sport-many nie mając siodła — tłuką się oklep na starych pożyczanych szkapach, aby nie spaść — to też szkapęta ponędziały, że niektóra nawet cienia nie rzuca swem jestestwem w pochodzie. Gdyby tak były siodła — jaki taki prędkieby się może na młodą własną szkapkę odważył.

Tak więc i ten wyrób Bolechowian znajdzie u nas odbył — a i materiału nie braknie, gdyż dostarczą go Ci, co to do cudzych żon drzwi w nocy wyważają i Ci, co je na ulicy zaczepiają, jak świadczy nadesłane ostrzeżenie w dzisiejszym numerze „Orla“. Może wtedy gdyby dostali po tebinkach, odechciałoby się niewczesnych amorów.

Straszna ta moja kronika jak straszne było powietrze przez dni 30. Straszna i zjadliwa, ale niestety prawdziwa. Socjalizm we własności małżeńskiej rozsiadł się w naszym mieście tak, że stare baby jedne odlatują dzieci, mężów, by gonić za młodymi socjalistami, drugie skarżą się po Sądach o obrazę czci, inne jak mogą tuszują jeszcze swe zachcianki socjalistyczne przed światem i mężami, a jeszcze inne mordują swe dzieci jak mówi Unia.

Trudno zatem brać coś w rękawiczki glacie, jeżeli to wymaga kaprałskiej ławy i palicy.

Trudno też milczeć, gdy przed kronikarski mój trybunał przychodzą sprawy, których odraczać nie podobna.

Wiara i zgoda w małżeństwie dają dobrobyt w rodzinie i dobrą rodzinę — dobre i zamożne rodziny stanowią dobrobyt kraju. A zresztą, kto raz przysiągł, niech przysięgi nie łamie.

To też prosilibyśmy tych, co strzegą świętości małżeństwa, aby, gdy podobna sprawa sub secreto do ich ucha dojdzie, nie puszczali jej płazem, lecz rozgrzeszali dotkliwie penitentki i penitentów za podobne sprawy ogórkami bernardyńskimi — a gdy ich nie mają, aby sobie pożyczili u OO. Jezuitów instrumentu, którym oni odganiają w tenebris, własnego djabła na własnych plecach trzy razy w tygodniu.

Kaweczka.

Sprawy powiatowe i gminne.

Z Rady gminnej.

W dzisiejszym numerze „Orla“ przypada nam opisać aż dwa posiedzenia naszej Rady gminnej — jedno z dnia 18. a drugie z dnia 31. b. m. — Jakkolwiek przedostatnie posiedzenie opisano w „Pogoni“, jednakowoż opis ten jest niedokładny, bo nie umiano podnieść najważniejszych momentów tego posiedzenia, gdyż nie każdemu wiadome są stosunki miasta naszego; to też nie dziw, że ich należycie nie przedstawiono. —

I tak ważnym momentem tego posiedzenia była kwestya ob-sadzenia posad prymaryusza, sekundaryusza przy tutejszym szpitalu, na które przedstawiono primo loco Dra Skowrońskiego i Dra

Rudnickiego. Obie te propozycje tuż. Rady gminnej za wzięciem Wydział krajowy w zupełności — a nominacje te zapowiadają nam wiadomo pomyślny rozwój tej instytucji szpitala.

Najważniejszą kwestyą było jednak kupno połowy prawa minacyi od Xcia Sanguszki, którego kontrakt zatwierdzono i podpisano.

Rada gminna postawiła w tej sprawie krok pierwszy do odłączenia i uregulowania miejskich stosunków; cokolwiek bowiem rada miejska podejmie ku podniesieniu majątku i dochodów miasta, wyjdzie już na jego wyłączną korzyść i nie będzie się potrzebowało z nikim dzielić — prócz tego nie jest krępowana w rozrządzaniu swemi unduszami.

Cie posiedzenie z 31. było też tylko dalszymi krokami do wykupu propinacyi — które tylko przerwała interpelacya Łazarskiego postawiona po odczytaniu protokołu z przeszłego posiedzenia względem zgłębienia Młynówki, która podczas ostatnich dwóch powodzi z 20. i 27. sierpnia zaala całą Grabówkę tak, iż w domach było wody na stopę. Wniosek Łazarskiego zdaje się być trudny do wykonania, bo Młynówka ściśnięta murami w mieście nie da się rozszerzyć — za to atoli praktyczny jest wniosek względem upustu wody do Wontoku, co też przyjęto.

Z porządku dziennego zatwierdzono najpierw rachunki przychodów: rozchodów gminnych za rok 1881. mimo opozycy Dr. Ringelheima i wydano kasie absolutoryum z tą uwagą, iżby na przyszłość szkonał kasy i sprawdzanie rachunków odbywało się co miesiąc; postanowiono dalej sprawdzić i odpisać figurujące od lat dawnych zaległości w sumie 37000 złr., z których większa część jest nieściągalną — aby oczyścić księgi i uprościć manipulacye. Do tej sprawy radzi Dr. Ringelheim wybrać komisy, którą po wyjaśnieniu sprawy przez Dra Kaczkowskiego okazała się zbyt ciężka, tak iż wniosek cofnięto. W dalszym toku zatwierdzono także inwentarz majątku gminnego za rok 1881. porównyując go z rokiem 1880. Sprawa ta wywołała znowu dłuższą dyskusyę pod względem wartości i miejsca różnych rzeczy, które za wysoko ocenione i o których nie wiadomo gdzie się znajdują.

Do tej czynności wybrano komisyę, któraby rzeczy oszacowała i procent na zużycie potrąciła — potem przyjęto inwentarz. Zarzut, iż niewiadomo nikomu gdzie się jakie rzeczy znajdują, był słuszny, bo ile nam wiadomo, miasto miało bardzo starą nie zrobiony zegar słoneczny, który stał w rynku przy aptece obwodowej, później ten zegar przeniesiono niżej do ogrodu miejskiego, tymczasem przekonaliśmy się naocznie, że oryginał, który ma wielką wartość, znajduje się wraz z kamienną podstawą w fabryce gazu, a w ogrodzie jest tylko licha kopia, która tak pomani-pulował — niewiadomo. Gmina powinna swę własności dochodzić.

R. Pędracki oświadcza, iż mamy dług u p. Salomona na 30% podczas gdy w kasie O. leżą pieniądze za sprzedane grunta przynoszące tylko 5% i że sekcyja wnosi pieniędzmi temi dług ten zapłacić.

Ten sam wnosi, iż sekcyja postanowiła sprzedać 1 Szkołnik. Dyskusya się zaostrzyła, Łazarski nie sprzedać. — Uchwalono roz-pisać licytacyę. —

Uchwała iż by wszelkie dodatki gminne poddać na hipotekę dla pożyczki 600.000 złr wywołała także opozycyę, którą zażegnał bur-mistrz wyjaśnieniem, iż każda gmina, która zaciąga pożyczkę musi mieć uchwałę Rady i poddaje na hipotekę prawo nakładania dodatków do podatków. Łazarski powiada, że do tej uchwały trzeba 24 Radnych. Burmistrz oświadcza, że jest 24. —

Dr. Kaczkowski oświadcza, iż pożyczkę należy koniecznie zaciągnąć, gdyż to jest dla miasta z oczywistą korzyścią, albowiem od 600.000 złr. opłacać będzie gmina rocznie 36.000 złr. z umorzeniem kapitału, a dziś bez umorzenia płaci Xciu 30.000 złr. o dług 12.000 złr. razem 42.000 złr. Burmistrz wyjaśnia tę sprawę także, iż ją przyjęto.

W tem miejscu miał być uchwalony podatek od psów i od czynszu cynskrajcar ale wniosek cofnięto z porządku dziennego. Dalej sprawdzono i przyjęto rachunki z ogrodu i uchwalono dniowi tantiemę, przyczem Łazarski radzi posłać go na wyprawę do Przemyśla — Radca Kącki radzi posłać go raczej do dyki, Łańcuta, Krysowic lub innego sławnego ogrodu — uchwalono posłać go tu i tam i dano mu 20 złr. na drogę.

Wreszcie przyszła sprawa kupna maszyny zwaney Was-bringer, którą zrobił Tarnowianin p. Girtler młodziński. Maszyna ta ma być bardzo dobrze zrobiona bo dostarcza w przeciągu 10. 21 wiader wody. Za taką maszynę żądał p. Klaus 180 złr. a Girtler zrobił ją za 190 złr. — uchwalono zapłacić.

Łazarski wnosi dać młodzińskiemu pisemne uznanie za szkodliwą